Nr. 67. Piotrków — Tomaszów środa 13 listopada 1935 r. Cena 10 gr. Rok XVIII

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
CZARY
Piotrków Tryb.
ul. Legjonów 11

Dziś! JADWIGA SMOSARSKA
Ina Benita, L. Szczepańska F. Brodniewicz i in.
ukażą się wspaniałym polskim filmie p. t.
DWIE JOASIE
Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR
Nowości
Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Czy biała kobieta ma prawo kochać mężczyznę żółtej rasy?
W roli gł. Charles Boyer, Loretta Young
SZANGHAJ
Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedzielę i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W STOLICY

Rewja wojsk na Polu Mokotowskiem

Radosną rocznicę Wyzwolenia, tym razem smutnem i tak świeżem jeszcze i zamąconą wspomnieniem, obchodziła wczoraj uroczyście cała Polska. Do stolicy zjechały mnogie rzesze z różnych okolic Polski. Zaroiły się nieprzebraną masą ludzi i tak zawsze rojne ulice Warszawy. Tłumy podążyły też na Pole Mokotowskie aby przyjrzeć się defiladzie wojskowej, pierwszej defiladzie od czasu gdy opuścił ukochaną armję i osierocił ją i Polskę całą Wielki Marszałek...

Niebo zesłało cały przepych słońca jesiennego na ziemię, pogoda była wspaniała, wręcz niebywała o tej porze. Ani jednej chmurki, ciepło, wiatru nie prawie. Jakżeż inne było to niebo, gdy podczas tragicznej defilady majowej nad trumną Wodza Narodu chyliły się z rozpaczą sztandary, gdy milczały fanfary i trąby srebrzyste spowite w krepę i tylko werbel głuchy dudnił po kirem okrytych bębnach...

Wczoraj była pogoda. I nastrój pogodny panował na Polu Mokotowskiem. Rozpostarło się w słonecznych smugach poczucie radości z postawy tej wspaniałej armji, którą stworzył Marszałek, dumy, że tak piękna jest, że taka dziarska.

Defilada szła starym swym szlakiem ku miejscu, skąd dawniej odbierał ją Marszałek Piłsudski. W miejscu tem kopczyk ziemi kwiatami pokryty wyrósł od maja pamiętnego roku 1935, kopczyk, o którym każdy żołnierz wie, co on oznacza. Tu była właściwa defilada, przed historycznym tym kopczykiem, za którym wznosi się trybuna, skąd Marszałek odbierał dawniej defilady. Tutaj też jest loża Prezydenta Rzeczypospolitej!

Wczorajszą defiladę przyjął nowy wódz, przez Marszałka samego na stanowisko to mianowany, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły. Witano go serdecznie z trybun, z których padały okrzyki. Był to odruch szczery, niewymuszony żadną etykietą. Szły ku niemu ufne spojrzenia żołnierzy, ku niemu, który przejął wielkie zadanie w testamencie.

Publiczność, jaka zebrała się wczoraj na Polu Mokotowskiem, nie była tylko zbiorowiskiem widzów. Publiczność ta manifestowała swe uczucia. Gdy tuż przed rozpoczęciem rewji, po przybyciu gen. Rydza-Śmigłego, premjera na czele rządu i innych dostojników państwowych, zajechał samochód Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zerwały się znowu okrzyki „Niech żyje".

A potem zrywały się jeszcze wielokrotnie, rozbrzmiewały też oklaski na widok poszczególnych oddziałów tego pięknego i dzielnego wojska, o którem śniły całe pokolenia, a które ujrzeliśmy dopiero my rozradowanemi, oczarowanemi oczyma...

Obchód 17-ej rocznicy Niepodległości wypadł w stolicy wspaniale i nadzwyczaj uroczyście.

Nastrój w mieście świąteczny. Ze wszystkich gmachów publicznych i domów prywatnych powiewają flagi o barwach narodowych. Balkony i witryny sklepów udekorowane emblematami państwowemi, portretami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i w żałobnych ramach portretami Marszałka Piłsudskiego.

Ulice przepełnione były tłumami publiczności.

W Katedrze św. Jana

O godz. 10-ej rano w katedrze św. Jana zostało odprawione uroczyste nabożeństwo.

Mszę świętą celebrował w asyście licznego duchowieństwa J. E. ks. kardynał Kakowski.

Na nabożeństwo przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, zajmując miejsce po prawej stronie ołtarza na fotelu pod baldachimem. W stallach zasiedli wszyscy członkowie rządu z p. premjerem Zyndram-Kościałkowskim, generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński, prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, korpus dyplomatyczny, podsekretarze stanu, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, senatorowie i posłowie, wyżsi urzędnicy państwowi.

Dalszą część świątyni wypełniły poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych, cechów i stowarzyszeń społecznych oraz tłumy wiernych.

Jednocześnie zostały odprawione nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Na Polu Mokotowskiem

Kulminacyjnym punktem wczorajszych uroczystości była wspaniała defilada wojsk na polu Mokotowskiem, którą odebrał w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, marszałków obu izb ustawodawczych i korpusu dyplomatycznego, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Od wczesnego ranka ulicami miasta przeciągały oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, kierując się na plac rewji, witane serdecznie przez zgromadzone na chodnikach tłumy mieszkańców stolicy.

Na polu Mokotowskiem zebrały się niezliczone tłumy publiczności, zajmując miejsca na trybunach, przybranych flagami o barwach narodowych. Przybyły delegacje ze wszystkich zakątków kraju.

W chwili, gdy w katedrze odbywało się uroczyste nabożeństwo, na placu rewji ustawiły się w siedmiu rzutach oddziały wojska i organizacyj przysposobienia wojskowego.

Poraz pierwszy w tegorocznej rewji wzięli udział nowomianowani podporucznicy, ostatni absolwenci szkół podchorążych, którzy wystąpili w szyku zwartym oddziałami, prowadzonemi przez swych komendantów szkół i dowódców kompanij szwadronów i bateryj.

O godz. 10.20 przybył na pole Mokotowskie d-ca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz, witany marszem generalskim. Po odebraniu raportu od dowódców rzutów, gen. Jarnuszkiewicz przejechał konno przed frontem oddziałów.

Po skończonym przeglądzie przez d-cę O. K. 1 oddziały na dany sygnał rozpoczęły przegrupowywać się, zajmując punkty wyjściowe do defilady u wylotu ulic prowadzących na pole Mokotowskie.

W międzyczasie na plac rewji poczęli przybywać członkowie rządu, marszałkowie Senatu i Sejmu, korpus dyplomatyczny, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz sądowych, duchowieństwo, przedstawiciele władz miejskich i wyżsi urzędnicy państwowi, zajmując miejsca na trybunach obok loży P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W jednej z lóż zasiedli weterani 1863 roku.

Obok wału, na którym w czasie uroczystości pogrzebowych ustawiona była na lawecie trumna Marszałka Piłsudskiego — stanęli w szeregu generałowie i attaches wojskowi państw obcych, oczekując na przybycie generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego.

O godz. 11.15 przybył samochodem na plac rewji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, powitany przez p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego w otoczeniu obu wiceministrów i sztabu głównego.

Przy dźwiękach hymnu narodowego i owacjach zgromadzonych tłumów gen. Rydz-Śmigły skierował się w stronę wału, gdzie przywitał się z generalicją i attaches wojskowymi państw obcych.

Niezadługo potem przybył p. prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram-Kościałkowski.

O godz. 11.30 przy okrzykach „Niech żyje" i dźwiękach hymnu narodowego zajechał samochodem w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Powitany przez p. premjera, generalnego inspektora sił zbrojnych i ministra spraw wojskowych, P. Prezydent Rzeczypospolitej udał się do swej loży.

Defilada

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły stanął na trybunie, w tem samem miejscu, z którego odbierał defilady p. Marszałek Piłsudski.

Niezadługo potem rozpoczęła się defilada, którą prowadził d-ca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz.

Ropoczynali ją komendanci szkół podchorążych idąc na czele oddziałów swoich wychowanków - podporuczników w następującej kolejności: Szkoła Podchorążych piechoty z Ostrowi Mazowieckiej, Szkoła Podchorążych kawalerji z Grudziądza, Szkoła Podchorążych artylerji z Torunia, Szkoła Podchorążych saperów z Warszawy, Centrum wyszkolenia techn. lotniczego z Bydgoszczy i Szkoła Podchorążych sanitarnych z Warszawy.

Za oddziałami naszych najmłodszych oficerów maszerowali, baon szkoły podchorążych piechoty, kompanje szkoły podchorążych saperów, kompanja szkoły podchorążych łączności, baon szkoły podch. sanitarnym oraz po jednym baonie: 21 w. p. p., 30 p. s. kan., 36 p. p. l. a. (z chorągwiami i orkiestrami) i 3 baon strzelców wraz z kompanją cyklistów.

W chwili gdy przechodziły ostatnie szeregi piechoty, nad placem rewji przeleciało 6 eskadr samolotów 1 p. lot. lekkich i bombardujących, liczących ogółem 56 samolotów. W tym momencie zerwała się burza oklasków.

Za piechotą defilowała artylerja: 1 D. A. K., 32 P. A. L. 1 P. A. C,. 1 P. A. L. i baon konny pułku radjotelegraficznego; dalej kawalerja 1 p. szwoleżerów J. P., 7 p. ułanów i 1 p. strzelców konnych, za kawalerją oddziały broni pancernej w składzie dwóch baonów w szyku rozwiniętym i baon zmotoryzowany pułku radjotelegraficznego.

Za oddziałami wojskowemi defilowała policja państwowa, piesza i konna, oddział policji na motocyklach i straż więzienna. A wreszcie 9 baonów organizacyj przysposobienia wojskowego na czele pocztów sztandarowych ze sztandarem Zw. legjonistów na czele.

W tej grupie defilowały: batalion p. w. hufców szkol. 21 p. p. i 36 p. p. z oddz. cykl., 3 bataljony P.W. Zw. strzeleckiego z oddz. cyklistów, bataljon kolejowego P. W., bataljon pocztowego P. W. z oddz. cyklistów, bataljon Zw. Rez. (pracownicy tramwajów i autobusów m. Warszawy), bataljon Zw. Rez. reprezent. Zw. Rez. stolicy, oddziały żeńskie: 3 kompanje P. W. K. 1 kompanja Zw. strzeleckiego, 3 kompanje harcerek chorągwi warszawskiej, oddziały reprez. drużyny ochotnicze obozów pracy: kompanja z godłami drużyn, kompanja junaczek, 3 komp. junaków.

Defilada, która trwała przeszło godzinę wypadła wspaniale. Doskonała postawa wszystkich oddziałów wzbudzała zachwyt zgromadzonych tłumów, które serdecznie witały okrzykami i oklaskami dzielną naszą armję i organizacje W. P.

(Dalszy przebieg uroczystości podajemy na str. 2-ej).

Nowomianowani podporucznicy na Zamku

Wczoraj o godz. 16-ej na Zamku przestawieni zostali P. Prezydentowi Rzeczypospolitej promowani w dniu 15.10 r. b. absolwenci szkół podchorążych.

Przed godziną oznaczoną oficerowie ci ustawieni zostali w poszczególnych salach Zamku a mianowicie w sali Rycerskiej (artylerja), sali Balowej (piechota), sali Obiadów Czwartkowych (kawalerja) i sali Sztandarowej (lotnictwo, wojska inżynierji i łączności oraz sanitarne).

P. Prezydent R. P. powitany przez pp. generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, wiceministrów gen. Głuchowskiego i gen. Składkowskiego, dowódcę korpusu gen. Jarnuszkiewicza oraz towarzyszących oficerów, przyjmował kolejno w poszczególnych salach meldunki szefów departamentów, którzy przedstawiali P. Prezydentowi prymusów absolwentów wraz ze szkołami, poczem P. Prezydent podejmował wszystkich zebranych na Zamku oficerów lampką wina.

Konflikt abisyński na tle międzynarodowem

Przebieg wydarzeń na froncie abisyńskim wykazał do tej pory, że nie prędko można się tam spodziewać decydujących rozstrzygnięć. W większym stopniu, aniżeli od strategicznych ruchów, jest wynik tej wojny z pewnością zależny od gry dyplomatycznej. Sprawa przecież nie dotyczy tego małego kawałka ziemi, na którym wojna się toczy, ale jest najściślej związana z zagadnieniem podziału wpływów w Afryce, a przedewszystkiem z pozycją Wielkiej Brytanji w grze międzynarodowych wpływów i interesów.

Anglicy nigdy nie kwestjonowali prawa Włochów do stworzenia w Afryce jakiegoś państwa kolonjalnego. To prawo przyznane im przecież zostało z racji udziału w wojnie światowej, na podstawie układu londyńskiego z dnia 26 kwietnia 1915 r. i sprecyzowane zostało w 13 artykule tego układu. Jednak Anglji chodziło zawsze o to, ażeby na terenie afrykańskim utrzymać pewną równowagę. Jeszcze w lipcu 1930 r. ustąpił rząd angielski Włochom kawałek terytorjum angielskiego sięgającego południowej Libji. Był to punkt strategiczny wielkiej wagi. Wiadomo, że regulacja pretensyj włoskich do Francji na terenie afrykańskim była powodem długotrwałych swarów między łacińskiemi siostrzycami. Anglji oczywiście zupełnie to nie przeszkadzało, że te mocarstwa nie są ze sobą w zgodzie. Wtedy to Laval wybrał się do Rzymu, ażeby załatwić sprawę afrykańskich różnic, istniejących pomiędzy Francją a Włochami. Anglja życzyła sobie zaspokojenia włoskich pretensyj do Francji w ten sposób, że Francja przez pewne ustępstwa terytorjalne na terenie równika, otworzy Włochom drogę do jeziora Czad, które stanowi niezmiernie ważny punkt strategiczny i podstawę oparcia dla wszelkiej penetracji w głąb Afryki. Jednak Laval wolał tę sprawę skierować na inne tory, mianowicie otworzyć Włochom szanse ekspansji w kierunku Abisynji, czyli krótko mówiąc, w kierunku sfery interesów brytyjskich. Na tej zasadzie przyszło 7 stycznia b. r. do układu pomiędzy Francją a Włochami. Kiedy więc z wiosną b. r. rozpoczęły Włochy wysyłkę swoich wojsk do Afryki, zrozumiano w Anglji, że porozumienie francusko - włoskie stwarza podstawę zupełnej zmiany stosunków nietylko w Afryce, ale także i nad morzem Śródziemnem. Zrozumiano oczywiście także, że włoskie państwo kolonjalne w centrum Abisynji stwarzałoby bardzo trudną pozycję zarówno dla Sudanu jak i dla Egiptu. W dalszej przyszłości mogłoby to być przecież państwo, zagrażające poważnie pozycji brytyjskiej na terenie Afryki. Anglja nie miałaby nic przeciwko rozszerzeniu sfery wpływów włoskich na terenie Afryki, ale w innym kierunku, nie w tym mianowicie, który dotyczy Egiptu i wolnej drogi do Indyj.

W tej sytuacji nie może się wydać dziwnem, że z obawy tej ewentualności Anglja skoncentrowała na morzu Śródziemnem flotę tych rozmiarów, jakiej nie widziano nawet w czasie wojny światowej. W międzyczasie oczekiwano, że po zajęciu Aduy, któraby dawała Włochom pewnego rodzaju satysfakcję za klęskę z r. 1896, Włosi za pośrednictwem Lavala uczynią rozsądne propozycje pokojowe. W miarę jak zaostrzało się stanowisko Anglji wobec Włoch, musiała pierwotna koncepcja ofenzywy włoskiej ulec rewizji. Bez narażania się Anglji, względnie bez zapewnienia sobie jej pomocy nie mogły sobie Włochy pozwolić na pochód armji północnej w kierunku południa. W każdym razie, nie wchodząc tutaj w szczegóły strategiczne, które wypadnie omówić osobno, stwierdzić trzeba, że wzgląd na nienarażenie się Anglji pokrzyżował w znacznej części plany strategiczne Włoch. Stało się to koniecznem, gdyż zdano sobie sprawę w Rzymie z bardzo zdecydowanej pozycji Anglji, która ujawniła się w wielkiej mowie min. Hoare 11 września.

Anglja mogła była coprawda zamknąć Kanał Suezki, ale jest to przedsiębiorstwo francuskie, na które nie mogła mieć takiego wpływu. W tej sytuacji Hoare widząc, że pośrednictwo francuskie do niczego nie doprowadzi, postawił właściwie Francji 48 godzinne ultimatum aby zdecydowała się, co uczyni w razie włoskiego napadu na flotę angielską. Równocześnie rząd angielski zwrócił uwagę rządu włoskiego na wzmocnienie sił wojskowych w Libji o 20.000 ludzi. Stanowisko Lavala uległo zachwianiu, ale równocześnie zrozumiano w Londynie, że upadek Lavala musiałby doprowadzić do bardzo poważnych wewnętrznych komplikacyj. Herriot obawiał się w sytuacji tak napiętej objąć ster rządu. W Londynie więc zrozumiano, że nie można przez ultimatum obalać Lavala. W tej sytuacji pozycja Francji na morzu Śródziemnem doznała tylko wzmocnienia, albowiem pokazało się, że bez poparcia Francji ani jedna strona, ani druga na morzu Śródziemnem niczego zdziałać nie może. Nastąpiło pewnego rodzaju odprężenie. Włosi wycofali część wojsk z Libji, ale angielska flota pozostała na morzu Śródziemnem.

Na stanowisko rządu angielskiego, który się ostatecznie wycofał z tak groźnej dla Francji pozycji miała wpływ i ta okoliczność, że w Anglji zanosi się na wybory 14 listopada. Wybory te odbędą się najprawdopodobniej pod hasłem propagowanej przez konserwatystów potrzeby zbrojenia się przy równoczesnem podtrzymywaniu kontaktu z Genewą dla utrzymania pokoju.

W dotychczasowej rozgrywce abisyńskiej udało się Anglikom wyjść na obrońców kolorowych ludów, zagrożonych w tym wypadku przez Włochy. Udało im się doprowadzić do tego, że w Egipcie nastąpiła poważna zmiana nastrojów w kierunku angielskim. Zarzuca się tam dziś chyba Anglji, że zamało dba o bezpieczeństwo Egiptu i Nilu. Zanim Włochom uda się poczynić decydujące posunięcia na terenie abisyńskim, Anglja po wyborach usiłować będzie znowu z płaszczyzny genewskiej doprowadzić wojnę do końca. W międzyczasie oczywiście Francja pozostaje w trudnej sytuacji pośrednictwa, przyczem beznajdziejnie zdaje się usiłuje uzyskać od Anglji jakieś koncesje w dziedzinie polityki bezpieczeństwa odnośnie wprowadzenia w życie 16 art. Ligi, ustanawiającego automatyczną akcję mocarstw w razie, gdyby którekolwiek z państw uległo napadowi ze strony drugiego.

Y.

Uroczysta Akademja w Filharmonji

P. Prezydent Rzeczypospolitej zaszczycił ją swoją obecnością

Wczoraj wieczorem w pięknie udekorowanej sali Filharmonji Warszawskiej odbyła się uroczysta akademja, urządzona przez Stołeczny Komitet Obywatelski Obchodu 11-go listopada.

Akademję zaszczycił swoją obecnością P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki.

Na akademji obecni byli członkowie rządu z p. prezesem Rady Ministrów Marjanem Zyndram-Kościałkowskim, marszałkowie senatu i sejmu, prezesi N.I.K. i N.T.A. generalicja, duchowieństwo, profesorowie wyższych uczeli, członkowie instytucyj naukowych, społecznych itp.

Sala Filharmonji przepełniona była publicznością. U wejścia do gmachu Filharmonji P. Prezydenta R.P. powitało prezydjum obchodu, a małżonce P. Prezydenta przewodniczący komitetu obchodu prezydent miasta Starzyński wręczył bukiet białych róż.

Gdy Pan Prezydent ukazał się w swej loży wszyscy powstali z miejsc, a orkiestra Filharmonji odegrała hymn państwowy.

Zkolei wygłosił przemówienie prezydent miasta Stefan Starzyński (podajemy je poniżej).

Po przemówieniu prezydenta Starzyńskiego orkiestra odegrała: „Pierwszą Brygadę".

Następnie odbyła się część artystyczna w wykonaiu orkiestry Filharmonji Warszawskiej, artysty Marjusza Maszyńskiego (recytacje) i chóru męskiego „Harfa" pod dyrekcją Wacława Lachmana.

Przemówienie prezydenta Starzyńskiego

„Od lat 17-tu corocznie święcimy dzień 11 listopada, jako radosne święto odzyskania niepodległości, jako przełomowy dzień w historji narodu, wyraźnie odgraniczający epokę prawie półtorawiekowej niewoli — od epoki odbudowy i rozwoju, przywróconej do samodzielnego bytu, Rzeczypospolitej.

Lecz po raz pierwszy obchodzimy to wielkie święto bez Tego, Który naród z uśpienia budził, ku samodzielnemu życiu dawno prowadził i z pęt niewoli oswobodził, ucząc i wychowując nas na świadomych i dobrych Rzeczypospolitej obywateli.

Cała historja Polski ostatniego półwiecza związana jest i będzie po wsze czasy z imieniem Józefa Piłsudskiego. A dzień 11 listopada, dzień przywrócenia do życia Państwa Polskiego, wynik konsekwentnej budowy przez Józefa Piłsudskiego samodzielnej polskiej siły zbrojnej i udziału tej siły — czasu wielkiej wojny — w krwawych zapasach świata, wynik budzenia świadomości narodowej i woli narodu do niepodległości, dzień, który nie tyle obudził sumienia, co spowodował zrozumienie przez cały świat nieuniknionej sprawiedliwości dziejowej dla Polski — to dzień szczególniej z Imieniem Wielkiego Marszałka związany, to owoc Jego niezmordowanej i ofiarnej, kilkudziesięcioletniej pracy dla Polski.

Dzień 11 listopada, tak, jak był dniem czci i hołdu całego narodu dla Wielkiego Marszałka za życia, pozostanie nim — nie wątpię — na wieki. W dniu tym naród, obchodząc radosne święto odzyskania niepodległości, składać będzie po wsze czasy hołd Wielkiemu Marszałkowi.

Musimy dbać o to, aby życie i czyny Józefa Piłsudskiego w sposób właściwy przekazane zostały pokoleniom następnym. Musimy szybko umożliwić całemu narodowi korzystanie z bezcennych nauk Marszałka, jakie zawierają jego pisma, mowy, rozkazy. Musimy ślady Jego pracy utrwalić jaknajrychlej w wiekotrwałych kamieniach, uwiecznić każde miejsce, każdy fragment Jego dla Polski działalności.

Szczególniej stolica, tak związana z pracą przygotowawczą Marszałka, z Jego wysiłkami budzenia narodu z uśpienia, z Jego walką krwawą z caratem, z całym okresem przedwojennych zmagań się z przemożnym wrogiem, — a potem w czasie wojny poprzez swych synów oddanych legjonom, poprzez wielką potężną swą siłę moralną, Polską Organizację Wojskową, która tak wielką akcję dywersyjną na tyłach armji rosyjskiej rozwinęła, a później drugiego okupanta przez długi czas w szachu trzymała — wreszcie w okresie powojennym, w okresie budowy przez Marszałka potęgi Państwa Polskiego — stolica jaknajsilniej z pracą Jego związana, zdobyć się musi na potężne dzieło pomnikowe, które usymbolizuje cześć i hołd dla Wielkiego Marszałka nietylko stolicy, ale całej Polski i które to dzieło będzie źródłem natchnień i miłości Ojczyzny licznych następnych pokoleń polskich.

Obok pomników w wiekotrwałych kamieniach, żywy pomnik Wielkiego Marszałka budujemy w sercach i umysłach naszych: przez zrozumienie Jego roli i znaczenia w dziejach Polski, przez uświadomienie Jego twórczej i owocnej pracy, przez przyswojenie sobie Jego siły i miłości Ojczyzny, przez naśladowanie Go w ofiarnej pracy dla Rzeczypospolitej.

Żywy pomnik Marszałka wyrazić się musi w naszym stosunku do Państwa i jego potrzeb, w naszej woli kontynuowania Jego pracy, budzenia i utrwalania sił w narodzie, umiejętności zespolenia się w wysiłkach, aby tę wielką pustkę przez śmierć Wodza wytworzoną, wspólnem ramieniem wypełnić.

Przed odejściem Swojem wskazał nam Marszałek właściwe formy bytu państwowego w nowej konstytucji zawarte; na nich się więc oprzeć winniśmy i treścią je wypełnić, a napewno najlepiej dla Państwa postąpimy.

Wszyscy mamy żywo w pamięci słowa orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 maja b. r.

Wezwania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej naród usłuchał; trafiło ono do serca i duszy narodu, rzeźbionych przez długie lata przez Wielkiego Marszałka. Żałoba i bólpowszechny, głęboko przez wszystkich odczute, wyraziły się w dniach pogrzebu wielką godnością i powagą. Naród zrozumiał, że gdy Wódz, który za nas myślał, działał i nami kierował, odszedł na wieki — o sile Rzeczypospolitej stanowić będzie zdolność narodu do zjednoczenia się pod Jej sztandarem.

Wczorajsza manifestacja stolicy ku czci Wielkiego Marszałka, olbrzymi, poważny i godny pochód do Belwederu, w którym wzięło udział ponad 450 organizacyj, związków, cechów i stowarzyszeń, wraz z kilkuset sztandarami, i nie dziesiątki, lecz setki tysięcy ludności, świadczy o tem, że całe społeczeństwo stolicy łączy się w hołdzie dla Marszałka i jednoczy w swej trosce o Państwo i w swem dążeniu do rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

Dzisiejszy udział nieprzeliczonych rzesz w rewji naszej zwycięskiej armji i hołd, złożony jej sztandarom — niechaj świadczy o miłości społeczeństwa dla wojska, miłości, którą rozbudził w narodzie Marszałek i która jest i będzie źródłem naszej siły i mocy państwowej. Niech ta miłość świadczy o tem, że cały naród czuje się ściśle z armją zespolony, że każdej chwili w potrzebie gotów jest jej szeregi uwielokrotnić i oddać swe życie w obronie i za wielkość Polski.

Świadomość, że jedyną drogą do dobrobytu i potęgi jest praca, i to praca intensywna i ofiarna — tkwi głęboko w społeczeństwie naszem. Słowa Marszałka, wypowiedziane w jednym z rozkazów jeszcze w roku 1920, że „wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas spokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jak równi, w wielkiej rodzinie wolnych narodów", — są słowami, zamienionemi już w czyn. Naród polski chce pracować i gotów jest ponosić wszelkie ofiary, aby tę pracę stworzyć dla wszystkich i aby pokonać te wszystkie trudności, które na drodze do powszechnego dobrobytu istnieją i które rozwój Polski opóźniają.

To Święto dzisiejsze — radosne, a jednocześnie smutne, bo po raz pierwszy bez Marszałka obchodzone, szczególne ma dla nas znaczenie. Każdy obywatel stolicy i kraju to rozumie. Stąd ta powaga i dostojeństwo wczorajszych i dzisiejszych uroczystości. Stąd nastrój tak podniosły, jaki zapanował w stolicy i w całym kraju.

Pół roku, które dzieli nas od wielkiego wstrząsu, wywołanego śmiercią Wodza, nie zdołało wrażenia osłabić. Wszyscy w Polsce czują, żeśmy ponieśli stratę niepowetowaną i wszyscy mamy świadomość, w myśl słów orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że odszedł od nas „Ten Największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek". Przejęci głęboko bólem — nie jesteśmy jednak złamani. Nasz ból przeradza się w siłę woli i dążenie do kontynuowania Jego dzieła. I dlatego, dla potrzeb Państwa, tak cały lud Warszawy, jak i cały naród zjednoczy się zawsze — tak, jak zjednoczył się w hołdzie i czci dla Wielkiego Marszałka.

Mamy świadomość i wiarę, że Rzeczypospolita Polska, dzieło Marszałka — żyje i żyć będzie!

* * *

O godz. 12-ej w południe w wielkiej sali ratusza odbyła się akademja, zorganizowana przez pracowników przedsiębiorstw wojskowych.

We wszystkich szkołach odbyły się uroczyste obchody podczas których odczytano odezwę do młodzieży kierownika ministerstwa W. R. i O. P. prof. Chylińskiego.

W poszczególnych oddziałach garnizonu warszawskiego oraz w Domu Żołnierza na Pradze zorganizowano pogadanki dla żołnierzy.

×

Święto Niepodległości obchodzone było uroczyście w całym kraju oraz we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą.

Dziś proces harcerza Delonga

MOR. OSTRAWA. Proces polskiego obywatela harcerza Delonga został wyznaczony ostatecznie na dzień 12 b. m.

W związku z powyższem spodziewany jest w Morawskiej Ostrawie przyjazd szeregu dziennikarzy polskich. W charakterze obserwatorów udali się ponadto do Morawskiej Ostrawy adwokaci warszawscy: mec. Paschalski i mec. Ettinger, jako też dr. Wolter, profesor prawa karnego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rozprawa wywołała żywe zainteresowanie w polskich kołach prawniczych. Szereg adwokatów polskich zaofiarowało swe usługi w charakterze obrońców Delonga, co jednak okazało się niemożliwe ze względu na przepisy ustawodawstwa czechosłowackiego, zezwalającego na występowanie w sądach tamtejszych jedynie adwokatom, zamieszkałym w Czechosłowacji.

Odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Tarnopolu

TARNOPOL. — Dziś w Tarnopolu dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Pomnik przedstawia postać Marszałka Piłsudskiego konno. Po obu stronach pomnika stoją postacie legjonisty i żołnierza 54 p. p. Napis na pomniku brzmi: „Wodzowi Narodu — Ziemia Podolska". Pomnik stoi na placu króla Jana Sobieskiego z perspektywą na historyczny zamek tarnopolski.

Odczyt prof. Z. Łempickiego w Sztokholmie

SZTOKHOLM. — Z okazji polskiego Święta Niepodległści poseł Roman z małżonką wydał dziś wielkie przyjęcie, które zgromadziło około 400 osób. Obecni byli m. in. ks. Gustaw Adolf, księżniczka Sybilla, członkowie korpusu dyplomatycznego, generałowie Nygren i Liljehock oraz wybitni przedstawiciele społeczeństwa szwedzkiego. Po odczycie prof. Z. Łempickiego odbył się koncert, a następnie bankiet.

Ogólnopolski zjazd bibljofilów

KRAKÓW. W ramach Święta Niepodległości odbył się w dwóch ostatnich dniach w Krakowie ogólno-polski zjazd bibljofilów i bibljotekarzy polskich, ku uczczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Amerykanie pobili rekord światowy w locie do stratosfery

NOWY JORK. Z Rapid City (stan Dakota) wystartowali dziś do stratosfery, w balonie kapitanowie: Albert Stevens i Oriville Anderson.

Balon nosi nazwę „Explorer 2", pojemność balonu-olbrzyma wynosi 104.770 mtr. sześciennych.

NOWY JORK. Balon „Explorer 2" osiągnął wysokość 21.960 mtr., bijąc o przeszło 3000 mtr. rekord światowy, ustalony przez Amerykanów w dn. 20 listopada 1933 r.

Referendum w kopalniach brytyjskich w sprawie strajku powszechnego

LONDYN. — Dziś na wszystkich kopalniach brytyjskich rozpoczęło się głosowanie w sprawie ogłoszenia powszechnego strajku węglowego celem zmuszenia właścicieli kopalń do podwyżki płac.

Rezultat referendum ogłoszony zostanie mniej więcej w tydzień po jego ukończeniu, a więc około 20 listopada.

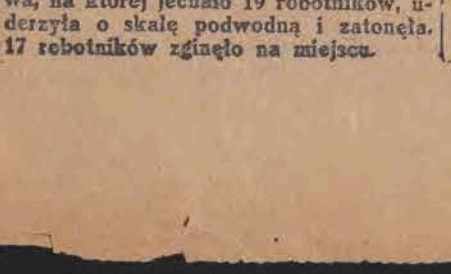

W kilku słowach

— Towarowy statek brytyjski „Silver Hazel", mając na pokładzie 55 pasażerów najechał w pobliżu południowych wybrzeży wyspy Lucon na skałę i uległ rozbiciu. Liczne statki pospieszyły z pomocą. Około 30 rozbitków znajduje się na skałach, a reszta pasażerów i załoga pozostały na tonącym statku.

— W Rouen zastrajkowali pracownicy tramwajowi i autobusowi. Miasto zostało pozbawione środków komunikacji. Strajk ma charakter protestacyjny przeciw dekretom oszczędnościowym i trwać będzie 2 dni.

— Samolot, odbywający lot z Marsylji do Barcelony, spadł w pobliżu m. Istres. Załoga: pilot, radjotelegralista i mechanik, zginęła na miejscu. Samolot został strzaskany.

— W pobliżu Duesseldorfu wykoleiły się dwa tramwaje. Jest 14 rannych, z czego 5 ciężko.

— Nieopodal wybrzeża północno-irlandzkiego hrabstwa Donegal łódź żaglowa, na której jechało 19 robotników, uderzyła o skałę podwodną i zatonęła. 17 robotników zginęło na miejscu.

Zamówienie na statek „Batory" i umowa P. Z. Inż. z „Fiatem"

wyłączone z pod systemu sankcyjnego

GENEWA. — Dziś zebrał się specjalny podkomitet, któremu podkomitet 18-tu powierzył rozpatrzenie sprawy kontraktów zawartych przez niektóre państwa we Włoszech, a które to kontrakty wbrew ogólnemu zakazowi importu z Włoch miałyby być w dalszym ciągu wykonywane.

Podkomitet w składzie przedstawicieli Polski, W. Brytanji, Francji, Sowietów i Meksyku pod przewodnictwem delegata Rumunji w Genewie Antoniade rozpatrywał szereg wyjątków zgłoszonych przez poszczególne państwa i uznał część z ich za niedostatecznie uzasadnione, natomiast dopuścił ostatecznie możność wykonywania szeregu innych.

Akceptowano w ten sposób niewielkie kontrakty zgłoszone przez rządy francuski, rumuński, Indyj brytyjskich i norweski oraz duży kontrakt na budowę torpedowców dla Sjamu.

Radca ekonomiczny M.S.Z. Wszelaki przedłożył podkomitetowi i szczegółowo uzasadnił wyjątki zgłoszone przez rząd Polski, a mianowicie zamówienie na statek „Batory" i kontrakt Państwowych Zakładów Inżynieryjnych w Warszawie z firmą „Fiat" w Turynie na dostawę części samochodowych. Po dyskusji na ten temat *podkomitet uznał wyjątki polskie za należycie uzasadnione*, a tem samem za niepozostające w sprzeczności z sankcjami ekonomicznemi. Jedynie te dwa kontrakty zawarte przez instytucje rządowe polskie i mające szczególne znaczenie dla państwa odpowiadają warunkom, jakie ustalił dla wyłączeń komitet koordynacyjny w Genewie. Jako takie *kontrakty te zostały wyłączone z pod działania systemu sankcyjnego.*

Barjery celne — to główna przyczyna tarć międzynarodowych

Roosevelt o udziale St. Zjednoczonych w walce o pokój międzynarodowy

WASZYNGTON. — Dziś przy odsłonięciu pomnika poległych na wojnie, prezydent Roosevelt wygłosił następujące przemówienie:

St. Zjednoczone szukać będą zawsze dróg pokojowych, wiodących do rozstrzygania zatargów i będą swym przykładem zachęcać ludzi do kierowania się dobrą wolą w stosunkach międzynarodowych.

Barjery celne — to jedna z głównych przyczyn tarć międzynarodowych, którą należałoby jaknajszybciej usunąć. Ze strony St. Zjednoczonych nie może nikomu grozić agresja, w żadnych okolicznościach nie wyjdziemy poza granice samoobrony. Im większe redukcje zbrojeń przeprowadzą inne kraje, tem znaczniej i St. Zjednoczone zredukują swoje zbrojenia.

Celem zasadniczym St. Zjednoczonych jest nie dać się wciągnąć do wojny, popierać utrwalenie pokoju odebrać ochotę do prowadzenia wojen. Przytłaczająca większość Amerykanów sympatyzuje z wysiłkami czynionemi przez inne państwa, by położyć kres wojnie i oto dlatego opinja nasza aprobuje zarządzenia mające na celu usunięcie przyczyny wojen, a potępia akty agresyj.

Braliśmy udział we wszelkich próbach poważnych ograniczenia zbrojeń. Jesteśmy bardzo zmartwieni, że w tej dziedzinie świat nie poczynił postępów. Ubolewamy nad zazdrosnem współzawodnictwem między państwami, nad zwiększeniem zbrojeń, nad wygórowanemi ambicjami państw, a przedewszystkiem nad załamaniem się wiary w świętość zobowiązań międzynarodowych. *Nie możemy znieść naokoło siebie muru i chować głowę w piasek, będziemy więc musieli wziąć udział w walce „o pokój międzynarodowy".*

Dzień katastrof samochodowych w Niemczech

BERLIN — Ubiegłej niedzieli wydarzył się w Berlinie i innych miejscowościach Rzeszy szereg katastrof komunikacyjnych, w których 4 osoby poniosły śmierć i 35 zostało ciężko rannych.

Tydzień giełdowy

Zmniejszony nacisk

Uchwalanie sankcyj przeciwwłoskich i ich spodziewany wynik nabierają takiej elastyczności zarówno co do ich zasięgu, jak i przewlekłości działania, że wzbudzają coraz mniej niepokoju, a nawet niewiele zacieka wienia. Przeciwieństwa angielsko-włoskie ze stadjum gwałtownych pogróżek i koncentracji sił wojskowych przeszły w fazę zakulisowych targów o „modus vivendi" na morzu Śródziemnem. Włosi zaś prowadzą dalej kosztowną wyprawę w Abisynji.

Rzeczy tak się poczynają układać, że kampanja ta znacznie mniej przykuwa uwagę świata, nacisk jej na nastrój rynków osłabł wydatnie i każde państwo pogrążyło się znowu we własne sprawy i kłopoty.

NOWY ATAK NA FRANKA.

Najważniejszym wydarzeniem jest przygotowywany szturm lewych partyj we Francji na gabinet Laval'a, a właściwie, na samego premjera, który uchodzi za „niepewnego". Podejrzewają w nim prawicowca nie tylko pod względem gospodarczym, ale i politycznym. Lewica nie może mu darować, że nie występuje stanowczo przeciw organizacjom domagającym się rządów silnej ręki. To jest główny kamień obrazy. Ale jednocześnie prowadzona jest krytyka dekretów deflacyjnych.

Czy stronnictwa te, bardzo we Francji liczne i potężne, dadzą sobie radę z przebiegłym i twardym Laval'em, próżno zgadywać. Potrafił on „położyć" w sprawie włoskiej angielskiego ministra Eden'a z jego nieprzejednanemi planami.

Ale gdyby gabinet Laval'a upadł, a wraz z nim cały program uzdrowienia finansów, stanęlibyśmy wobec wydarzeń, których wpływ sięgnąłby poza granice Francji.

Należałoby się wtedy poważnie liczyć z możliwością manipulacyj z frankiem. Ludzie, którzy są przeciwnikami Laval'a dowiedli w przeszłości, że są niezdolni do naprawiania budżetu. Chwyciliby się prawdopodobnie najłatwiejszego dla nich środka, — zaczęliby majstrować przy walucie.

Wydarzenia polityki zagranicznej nie dają powodu do zwyżki kursów, ale stosunki wewnętrzne działają wprost w kierunku zniżkowym zwłaszcza w dziale papierów procentowych.

Zaznaczyć należy, że report funta angielskiego w Paryżu podniósł się z 3.5 do 9 proc. w stosunku rocznym. Jest to znak nieomylny, że w spekulację nanowo wstąpiła otucha.

SMACZNY KĘS.

Dla przeciętnego czytelnika przewrót walutowy, który dokonał się w Chinach, uszedł niepostrzeżenie. Są to jednak sprawy, które tylko dla nieświadomych są „dalekie", mają one bowiem w istocie doniosłość. światową, dotyczą wszystkich.

Chiny są krajem o walucie srebrnej. Ponieważ polityka Roosevelta w dziedzinie srebra doprowadziła do zwyżki tego metalu prawie o 60 proc., wywołało to głębokie zaburzenia w życiu gospodarczem Chin, — gwałtowny spadek cen oraz drożyznę pieniądza i wywóz srebra.

W ostatnich dniach rząd nankiński nakazał wycofanie z obiegu monet i sztab srebrnych i wydawanie wzamian banknotów. Te ostatnie mają odtąd być jedynym środkiem płatniczym. Chiny mają mieć tylko pieniądz papierowy, którego kurs ma być regulowany przy pomocy Funduszu Wyrównawczego, opartego o wycofane z obiegu srebro.

Równocześnie został ustalony kurs urzędowy „yuan'a", czyli dolara szanghajskiego na 14,5 pensa. Jest to dewaluacja o 40 proc., gdyż według wartości srebra, dolar ten powinien mieć kurs 24 pensów. Można go było łatwo zdewaluować z chwilą, gdy zamieniono go na papierowy.

W ten sposób Chiny zostały włączone do bloku sterlingowego. Nic też dziwnego, że opinja powszechna uważa całą powyższą „reformę" walutową za dzieło Anglji.

Czy to się tej ostatniej uda, niewiadomo. Jak donoszą depesze, Japonja już założyła protest u rządu nankińskiego, chce ona bowiem walutę chińską uzależnić od jena. Anglja jednak niezwykle pomysłowo rzecz całą przeprowadziła. Dała ona satysfakcję pozorną Japonji, gdyż kurs 14,5 pensa, ustalony jako parytet dla dolara chińskiego, jest jednocześnie kursem jena w Londynie.

W NIEMCZECH.

Objawem, godnym uwagi, w Niemczech, jest słaba tendencja kursów akcyj.

Zdawałoby się, że ożywienie konjunktury, wywołane przez inicjatywę państwa, powinno odbić się na takim wzroście rentowności przedsiębiorstw, że to wyrazić się musi w zwyżce akcyj. Tymczasem właśnie one wykazują szczególnie słabą tendencję.

Pochodzi to z różnych przyczyn: 1) niezbyt optymistycznego nastroju wobec trudności wyżywienia; 2) jednostronnego charakteru ożywienia wytwórczości — inwestycyjnej, nie ogólnej; 3) obciążania przedsiębiorstw opłatami na rzecz eksportu; 4) wzrostu kosztów surowców; 5) przepisów reglamentacyjnych w stosunku do cen i zysków.

NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

tendencja jest raczej słaba:
3% Budowlana 40.75 — 40.50;
5% Konwersyjna 67 — 66;
7% Stabilizacyjna 61.50 — 61.75;
4,5% Listy Ziemskie 42.75—43;
5 (8) proc. listy warsz. 52.63 — 51.25. ab.

Wydalenie głównego reprezentanta prasy hitlerowskiej z Anglji

LONDYN. Rząd angielski wydalił z Wielkiej Brytanji dr. Thosta, londyńskiego korespondenta „Voelkischer Beobachter" i głównego reprezentanta prasy hitlerowskiej. Dr. Thostowi oświadczono, że dalsze pozostawanie jego w Londynie, nie leży w interesie publicznym.

Dr. Thost, który otrzymał nakaz, wydalający go z granic W. Brytanji w piątek, opuszcza Londyn jutro rano.

W kołach rządowych odmawiają dalszych wyjaśnień co do tego niezwykłego w stosunkach angielskich kroku.

Przyczyną wydalenia dr. Thosta ma być głównie jego atak na Churchilla w związku z wiadomym artykułem Churchilla w „Strand Magazine", krytykującym Hitlera. Dr. Thost zamieścił w „Voelkischer Beobachter" artykuł, który uważany jest w Londynie za wykraczający poza granice dopuszczalne, zwłaszcza wobec zamiaru przyciągnięcia Churchilla do gabinetu brytyjskiego po wyborach.

Rocznica zawieszenia broni

PARYŻ. — Dziś rano na placu Gwiazdy odbył się uroczysty obchód rocznicy zawieszenia broni.

Grób Nieznanego Żołnierza, znajdujący się pod Łukiem Triumfalnym tonął wśród wieńców i kwiatów

Po godz. 10-ej przybył prezydent Lebrun i premjer Laval. Przy grobie Nieznanego Żołnierza już uprzednio zgromadzili się członkowie rządu oraz przewodniczący obu Izb.

O godz. 11-ej wybuch petardy oznajmił minutę milczenia. Wszystkie sztandary pochyliły się, wojsko prezentowało broń, zebrane wokoło wielkie tłumy publiczności odkryły głowy. O godz. 11.40 oficjalna uroczystość została zakończona.

LONDYN. — O godz. 11-ej na dwie minuty zamarło życie w całej Anglji.

Główne uroczystości obchodu rocznicy zawieszenia broni odbyły się przed pomnikiem poległych w wojnie światowej. Króla reprezentował na uroczystości książę Yorku.

Przerwany lot mjr. Karpińskiego

Major Stanisław Karpiński, który w końcu ubiegłego miesiąca wystartował z Warszawy na „Niebieskim Ptaku" do wielkiego lotu do Australji, do dnia wczorajszego odbywał mniej więcej szczęśliwie poszczególne etapy tego gigantycznego lotu. Prócz jakiegoś drobnego defektu silnika, czy też pęknięcia opony, lotnik nie miał żadnych przygód. Aż do dnia onegdajszego. Onegdaj, major Karpiński, po dwudniowem oczekiwaniu na pogodę w Prachuab, gdy tylko dostrzec trochę ustały zdecydował się na dalszy lot. W czasie startu jednak, na rozmokłem lotnisku, gdy samolot rolował, koła wryły się w miękki teren i „Niebieski Ptak" skapotował. Major Karpiński został w czasie wypadku ranny, towarzyszący mu mechanik zakładów Skody—Wiktor Rogalski wyszedł zupełnie bez szwanku. Samolot został w czasie kapotażu bardzo poważnie uszkodzony, to też bez większej naprawy nie może być użyty do dalszego lotu. Najprawdopodobniej lotnicy, gdy pozwoli na to stan zdrowia mjr. Karpińskiego powrócą do Warszawy, rezygnując z dokończenia lotu, który i tak nie miał żadnego znaczenia „wyczynowego", a był tylko zwykłym raidem turystycznym podejmowanym przez mjr. Karpińskiego na własny koszt i własne ryzyko.

Major Karpiński o wypadku zawiadomił władze lotnicze i czeka ich dyspozycyj.

Nordyckie czaszki

Jeszcze jedno „poważne zmartwienie"

(es) W Frankfurcie wychodzi od wielu już lat czasopismo „die Umschau", poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i zagadnień technicznych.

Redakcje pisma utrzymują ścisły kontakt ze swoimi czytelnikami, odpowiadając w sposób jaknajbardziej wyczerpujący na dziesiątki pytań, kierowanych pod jej adresem.

NIEPOWAŻNE, ALE WAŻNE PYTANIE

Pytania, kierowane do redakcji poważnego pisma, nie zawsze brzmią poważnie i naukowo. Jedno z tych pytań, opatrzone przez redakcję numerem 574 brzmi dosłownie w ten sposób:

— Czy istnieje jakiś nieszkodliwy środek rozjaśniający włosy i czy jest taki środek, któryby zapobiegł temu, aby włosy naszych dzieci nie ciemniały z wiekiem.

Odpowiedzi na to pytanie, które charakteryzuje doskonale ciężką bolączkę wielu obywateli dzisiejszych Niemiec, redakcja pisma nie podała jeszcze. Być może jednak, że podając tę odpowiedź zamieści również kilka rad i wskazówek co do tego, w jaki sposób dbać nietylko o jasny, nordycki kolor włosów ale również o ...nordycki kształt czaszki.

Kto wie, może dzieci bardziej fanatycznie i narodowo, czy rasowo usposobionych rodziców będą w Niemczech zamiast na miękkich puchowych poduszkach, leżały na twardych, niczem nie wyścielanych deskach.

Rzeczą dowiedzioną jest bowiem, że na kształt głowy wpływa w bardzo dużym stopniu posłanie, zwłaszcza ta część posłania, na której spoczywa głowa dziecka.

„TWARDE ŁOŻE" NIEMOWLĘCIA

W klinice dziecięcej w Lipsku prowadzone są obecnie przez dyrektora tego zakładu profesora W. Catela obserwacje nad tem, w jaki sposób posłanie wpływa na kształt czaszki niemowlęcia.

Swoje spostrzeżenia i wnioski przedstawił niedawno prof. Catel na zebraniu lipskiego Stowarzyszenia Lekarzy.

Otóż, zdaniem niemieckiego pedjatry, twarde oparcie pod głową wpływa na wydatne wydłużenie się czaszki niemowlęcia. Miękka podściółka pod głową pozwala czaszce rozwijać się w kształt szerszy, raczej kulisty niż okrągły, a więc w kształt cechujący nie nordycką rasę.

CZY WARTO?

Dokoła tej sprawy wywiązała się gorąca i długotrwała dyskusja. Dyskusja, której rezultat do pewnego stopnia zaskoczył i może nawet zmartwił jej uczestników.

Bo jakże, jeżeli można swoim dzieciom „fabrykować" kształt czaszki, to czy warto do tego tak wielką wagę przykładać? Czy można twierdzić, że n. p. podłużny kształt czaszki jest niechybnem znamieniem rasy nordyckiej, skoro można ów upragniony podługowaty kształt czaszki uzyskać drogą tak prostą, jak układanie główki niemowlęcia na twardem, czy miękkiem posłaniu.

Z tego punktu widzenia wychodzi właśnie prof. W. Kruse, który na posiedzeniu w lipskiem Stowarzyszeniu Lekarzy zaznaczył, że na ów szczegół nawet najbardziej zapaleni zwolennicy teorji rasy nie powinni kłaść tak wielkiego nacisku.

JAK TO WYGLĄDA U DZIKICH INDJAN

Na to samo wskazał też w dyskusji znakomity chirurg, znany operator, specjalista od t. zw. operacyj kosmetycznych prof. Erwin Payr. Przypomniał on od dawna wśród Indjan Północnej i Południowej Ameryki praktykowany zwyczaj zmieniania kształtu czaszki niemowlęcia przez zakładanie na głowę specjalnych bandaży i drewnianych łupek.

ZMARTWIENIE

Rzecz prosta, że takie „przefasonowanie" głowy można zastosować tylko u niemowląt, wtedy, kiedy czaszka znajduje się jeszcze właściwie w stanie utrwalania właściwej swojej formy, wtedy, kiedy wszystkie jej stałe części są jeszcze dość miękkie i plastyczne. U ludzi dorosłych cudu zmienienia kształtu czaszki narazie jeszcze medycyna dokonać nie umie.

Dorośli obywatele Rzeszy są podobno stwierdzeniem tego faktu wybitnie zmartwieni, pocieszają się jednak tem, że mogą przynajmniej swoim dzieciom zapewnić ów pożądany, podłużny kształt czaszki.

O różnych lekach „cudownych" i „niezawodnych"

„Oto cudny, przedni sok!
Kogo boli głowa, bok,
Kolki męczą,
Wiatry dręczą,
Kaszel krztusi,
Czkawka dusi,
Febra, poty,
Żółć, suchoty...
„Niech zażyje, pomoc szybka:
Raz, dwa, trzy! zdrów, jak rybka".

Poczciwy fredrowski Bombalo, musiał mieć, śpiewając to, chwilę jasnowidzenia. Przeczuł dr. Zamkowa i jego „uniwersalny" lek, pięknie zwany „Grawidanem" i jeszcze piękniej propagowany w prasie rosyjskiej i zagranicznej.

I właściwie dziwić się należy, że jeszcze wogóle chorujemy i umieramy, skoro dr. Zamkow wynalazł swój „Grawidan" już w r. 1929, że nie wystrzelaliśmy dotąd naszych niegodnych lekarzy, którzy wciąż upierają się leczyć nas jakiemiś „przestarzałemi" metodami, istnienie „Grawidanu" skrzętnie przed nami tając, najwidoczniej ze strachu, aby nie stracić odrazu wszystkich — za jednym zamachem — pacjentów, bez względu na to, co któremu z nich dolega („czy kto zbity, czy przebity, czy zwichnięty, czy pęknięty, prosty, krzywy, zmarły, żywy"...).

„Grawidan" dr. Zamkowa jest specjalnie preparowanym wyciągiem hormonowym z wydzielin kobiet w stanie odmiennym. Dr. Zamkow odmładza nim zwierzęta i ludzi, stosuje go przeciwko sklerozie i dusznicy bolesnej, leczy nim przerost gruczołu krokowego i guzy nowotworowe, nie pogardzając grypą i anginą, malarją, zapaleniem płuc i odrą... Oczywiście, co już rozumie się samo przez się—najpiękniejsze rezutlaty osiąga w przypadkach bezpłodności mężczyzn i, zwłaszcza, kobiet.

Właściwie niema o czem pisać, i przyjemniej byłoby nie pisać, choćby ze względu na szacunek jaki mamy dla badawczej pracy medycznej w Sowietach.

Ale „enuncjacje" i — prawdziwie — „niesamowite opowieści" o różnych „cudach", jakich tam dokonywa się na tem polu, co raz to publikowane w prasie niefachowej — mogą się już istotnie okazać szkodliwe i niebezpieczne. Bo wkraczają niemal w ostatnich czasach w zakres sui generis znachorstwa z wszystkiemi tego znachorstwa konsekwencjami, przedewszystkiem zaś — ze wzbudzeniem nieufności i lekceważenia do medycyny oficjalnej, której wprawdzie nie można odmówić wielu braków i błędów, lecz która jest jednak jedyną naszą ucieczką w razie choroby.

Człowiek, jako tako z medycyną obeznany, jako tako orjentujący się przynajmniej w tem, co w tym względzie leży w granicach możliwości, co zaś musi być fantazją (czy całkiem zwyczajnie „bujaniem") — przejdzie koło takich „cudownych mocy" „Grawidanu", lub innych podobnych hocków klocków spokojnie, szacując, jak na to zasługują. Ale trudno żądać i spodziewać się, aby się w tem mogli należycie orjentować wszyscy laicy — i dlatego właśnie takie „Grawidany" mogą niejednokrotnie i niejednemu zrobić krzywdę naprawdę poważną. Nie dlatego, żeby same z siebie zaszkodziły (przeważnie można je z takim samym skutkiem stosować, jak nie stosować, zażywać, jak nie zażywać, — bardzo rzadko kiedy bywają niebezpieczne...), — lecz dlatego, że chory, ufając im, zaniedbuje leczenie, które rzeczywiście może mu dopomóc.

To też pseudo - naukowe ich propagowanie powinno być zwalczane narówni ze znachorstwem. Kto wie nawet, czy nie jeszcze bardziej energicznie.

H. Sz.

Widocznie można żyć... bez łazienki

Pierwsze pytanie - Zaczynamy wędrówkę—„Królowa balja"—Nareszcie woda—Mieszkanie w łazience—Więc o co tyle krzyku!

(s-f) Szukamy mieszkania. My, nasi znajomi, krewni, przyjaciele, znajomi naszych znajomych.

Pierwsze pytanie, jakie się w tym wypadku zadaje brzmi:

— Jak łazienka, czy jest, jak wygląda?

Właśnie łazienka. Nie możemy sobie wprost wyobrazić życia bez łazienki, mieszkania bez łazienki.

Jednak łazienka.... zobaczymy, jak łazienki w warszawskich mieszkaniach wyglądają.

Wejdźmy do jednego z mieszkań. Ulica? Wszystko jedno właściwie.

Czteropokojowe mieszkanie. W stołowym kredens, trochę kryształów, nawet trochę starego srebra. W przedpokoju sukna, wjeżdża się na nich wgłąb mieszkania, żeby nie plamić podłóg.

W łazience (nie wiem dlaczego to się właściwie nazywa łazienką) królują niepodzielnie dwie wielkie drabiny. Pod wanną ogromny gąsior z wiśniakiem — wiśniak podobno lubi stać w chłodzie i ciemności.

Na ścianie worek z brudną bielizną. Po kątach pajęczyny, na suficie pajęczyny, na ścianach pajęczyny.

Ślicznie. Łazienka jest. Czy ktoś z niej korzysta? Chyba.... pająki.

Inne mieszkanie. Pięć pokojów. Jasno. Widno. W oknach białe firanki. Na parapetach kwiaty. Klatka z kanarkiem.

Łazienka? Owszem jest. W wannie ogromna balja. Żeby się nie rozeschła.

— Pani codziennie tę balję wyciąga z wanny? — pytam ze zdziwieniem właścicielkę mieszkania.

— Codziennie? zdumiewa się miła starsza pani — co znowu, tylko wtedy, kiedy jest pranie.

Jeszcze gdzieindziej. Jeszcze w innem mieszkaniu.

Do łazienki wogóle wejść nie można. Jest tak zastawiona rozmaitemi mniejszemi i większemi przedmiotami. Przedmiotem centralnym jest wielki wypchany koń. Sypią się z niego trociny. Szklane oczy połyskują. Grzbiet ma wytarty. Pewnie miał młodość górną i chmurną. Pani domu ma przecież trzech, dziś już zresztą dorosłych synów.

Dokoła konia prawdziwe cmentarzysko martwych przedmiotów. Jakaś mocno uszkodzona szafka. Kosz do bielizny, hamak zwinięty prawie w kłębek. Fotel trzcinowy nadszarpnięty wiekiem.

Wanna? Nie wiem, może jest, trudno ją było dojrzeć w tym „tłumie" rupieci.

×

To wszystko były mieszkania w centrum miasta, w tak zwanej dobrej dzielnicy. A teraz inne, w innej, bardziej na północ wysuniętej części stolicy.

Łazienka pocięta pasami sznurów. Zwieszają się z nich, jak długie, ciemne sople, jakieś mokre poń czochy.

W wannie, bo tu z łatwością można dojrzeć wannę, woda. Tak, naprawdę woda.

W wodzie, w wannie pływa powoli, flegmatycznie gruby, tłusty karp. Pływa tak od wtorku, od każdego wtorku do piątku. Wiadomo, we wtorek ryba tańsza, w piątki droższa znacznie.

×

W innej łazience stoją skrzynki od kwiatów i puste doniczki.

W dziesiątkach łazienek urządzone są pracownie modniarskie, krawieckie. W dziesiątkach rozstawia się na noc łóżko służącej, w innych mieszka kątem jakiś student „za lekcje".

W niewielu, w bardzo niewielu łazienkach warszawskich ludzie się myją.

Więc poco, więc dlaczego, pytam, robimy o tę łazienkę tyle hałasu, widocznie nie jest ona ludziom koniecznie do życia potrzebna.

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNY
„Pion"
przynosi w Nr. 44/109, m. in. następujące artykuły i utwory: **Józef Chałasiński:** Społeczeństwo polskie, jako przedmiot badań socjologicznych; **W. Bąk:** Powrót; **K. Irzykowski:** O duszę Burka; **B. Suchodolski:** Nauka i utopja; **L. Chwistek:** Nietykalność snobizmu; **W. Borowy:** Jeszcze (krótko) o tem samem; **Z. Szweykowski:** Wieś w przeżyciach Prusa. Poza tem w dziale radjowym „Sztuka i Antena": **M. Dąbrowska:** W sprawie muzyki w Radjo; **T. Terlecki:** Szaniawski przed mikrofonem.
Treść numeru uzupełniają, jak zwykle, sprawozdania z teatru oraz omówienia ostatnich nowości wydawniczych w dziedzinie popularyzacji wiedzy, powieści i publicystyki.

Ciągle ta zła organizacja...

Na marginesie świątecznego zjazdu do Warszawy

(ar) Na dzień Święta Niepodległości, obchodzonego uroczyście w stolicy, gdzie uświetniła je rewja armji na Polu Mokotowskiem, Ministerstwo Komunikacji przyznało znaczne ulgi kolejowe. Wydano dwadzieścia tysięcy kart uczestnictwa, które upoważniały do kupna biletu kolejowego do stolicy za bardzo niską cenę.

Te karty uczestnictwa zostały wykupione natychmiast. Już na tydzień przed dniem 11-go listopada kontygent ich został zupełnie wyczerpany. Robiono starania o wydanie większej ilości kart, co jednak okazało się niemożliwe ze względu na to, że dworzec warszawski nie mógłby w określonym terminie wyekspedjować zbyt wielkiej ilości ludzi.

Zjazd do Warszawy rozpoczął się w najwcześniejszych godzinach rannych już w sobotę. Ze wszystkich pociągów wysypywały się tłumy ludzi. Przyjeżdżano z najodleglejszych zakątków kraju. Wszyscy tłumnie spieszyli ku wyjściu, taksówkami, dorożkami, tramwajami, udając się do krewnych i znajomych.

Ale przyjechało również sporo ludzi, którzy w Warszawie, ani krewnych, ani znajomych nie mają. Przyjechali również i tacy, którzy wogóle nigdy nie byli w Warszawie, których odrazu na dworcu ogłuszył ruch wielkiego miasta, i którzy odrazu poczuli się jak małe, bezradne dzieci zagubione w tłoku.

Dla opiekowania się właśnie tymi przyjezdnymi egzystuje Związek Propagandy Turystycznej. On ma się nimi zaopiekować, ma im pomóc w wyszukaniu kwatery-noclegu, wskazać co i gdzie warto zobaczyć...

Czy nasi goście z prowincji tę opiekę znaleźli? Nie. Przy kiosku Związku Propagandy Turystycznej na dworcu Głównym był tłok i ścisk niebywały. Domagano się kwater, ale kwater nie było. Nie były przygotowane, bo podobno Komitet Propagandy Czynu Polskiego zbyt późno zawiadomił o tem, że będzie tak liczny zjazd do Warszawy i kwater już przygotować nie zdążono. Wydaje się dziwnem, że czekano na jakieś zawiadomienia i że o zjeździe, o którym wiedzieli wszyscy w całej Warszawie nie wiedziano właśnie jedynie tutaj.

W rezultacie zaczęło się gorączkowe poszukiwanie noclegów. Hotele postanowiły skorzystać z rzadkiej obecnie okazji i zdarzały się wypadki, że za pokój hotelowy żądano 40 zł. (wyraźnie czterdzieści złotych). Ceny te oczywiście były nie do przyjęcia dla ludzi którzy z trudem wysupłali kilkadziesiąt złotych, aby skorzystać z okazji taniego przejazdu i zwiedzić stolicę w gali i blasku Święta Narodowego. Ale co zrobić, przenocować przecież gdzieś trzeba, trzeba również móc gdzieś umyć się i wypocząć. Więc zaczęły się błagania i dopytywania, że może jednak, może gdzieś da się coś znaleźć za tańsze pieniądze.

Związek Propagandy Turystycznej wziął się energicznie do roboty. Rozpoczęło się telefonowanie do mieszkań prywatnych. Przypuszczam, że trwało to cały dzień. Do mego mieszkania bowiem telefonowano ze Związku nad wieczorem z zapytaniem czy nie znalazłby się wolny pokój, ewentualnie choćby tylko nocleg. Nocleg się nie znalazł, przypuszczam, że na tysiąc innych telefonów nie znaleziono go również.

Jak i gdzie ulokowano tych ludzi, którzy tu w Warszawie nikogo nie znali, a których nie stać było na opłacenie niesłychanie wprost wygórowanych cen hotelowych — nie wiemy i nie dowiemy się pewnie.

Kino FAMA
Przejazd 9.
Początek 6-ta.
Epizod

W wirze życia

Łazienki... za tysiąc złotych

(s) „Rzecz miała się" w Alejach Ujazdowskich. W słoneczne przedpołudnie dnia wczorajszego chodził wolno po jesiennej alei jakiś niemłody pan. Wieśniak. To było widać odrazu. Chodził wolno. Z nabożeństwem oglądał park Łazienkowski, odgrodzony parkanem od Alej.

— Szanowanie, dziedzicu — przywitał się z nim nagle jakiś młodzik, idący mu naprzeciw.

— Dzieńdobry.

— Dziedzic przyjezdny?

— Tak. Obcy tu jestem. Ze wsi.

— To widać. Dziedzic na zjazd przyjechał? Pięknie. Ale chociaż przy święcie interes można zrobić.

— Można — zgodził się wieśniak.

— Dziedzicby sobie trochę gruntu w Warszawie kupił?

— A gdzie tu o gruncie mówić. Zabudowane wszystko, a zabudowane.

— Jakto, a to? — nieznajomy ręką wskazał na park Łazienkowski— a to? Piękny kawał gruntu. Tylko drzew trochę wyciąć, a kartofli, buraków, zboża dziedzic nasadzi, ile dusza zapragnie. Ziemia dobra, żyzna i nawet nie droga, powiem.

— Tak dla ciekawości po czemu morga?

— Co tam morga. Wszystko dziedzicowi sprzedam, boś mi do serca przypadł. To moje, ale do gospodarki nie mam zamiłowania, to nawet koło tego nie chodzę. Za tysiąc złotych taki majątek sprzedam.

— Za tysiąc złotych tobym nawet kupił.

— No właśnie z rączki do rączki. Dziedzic możesz mi już wpłacić, ja tylko na moment do dworu w tem parku skoczę i dziedzicowi pokwitowanie przyniosę.

— Zgoda.

I proszę państwa Marcin Wytras, chłop z zapadłej wsi pod Krakowem oddał nieznajomemu całą posiadaną przy sobie gotówkę (przeszło dziewięćset złotych) i cierpliwie usiadł na ławce, czekając na pokwitowanie.

I, proszę państwa, pokwitowania oczywiście nie dostał.

I dopiero pod wieczór zdecydował się zapytać policjanta o to, czy tranzakcja ta nieukoronowana pokwitowaniem jest ważna.

Policjant oczywiście wywiódł go z błędu. Oszusta dotychczas nie odnaleziono.

Kursy pozagiełdowe

Dolary papierowe 5,31 1/4.
Funty (banknoty) 26,15.
Marki (banknoty) 151.
Dolary złote 9,01 1/2.
Ruble złote 4,76.
Stabilizacyjna 61.50.
5 (8) proc. listy warsz. 51.

Ogłoszenia drobne

AAA) MEBLE nowoczesne tapczany higjeniczne zł. 50. Szafa z lustrem 115 zł. Kredense 145 zł. Krzesła wyścielane 15 zł. Sypialnie stołowe, gabinety. Skład fabryczny: ŻELAZNA, róg Chłodnej. **75a** 1025

Froterowanie wiórkowanie, cyklinowanie, mycie szyb, sprzątanie biur, mieszkań. Roboty zduńskie. Pluskwy tępię gazami. Robota fachowa. Cegielski, Browarna 8, telefon 628-92. Dzwonić godz. 14 — 16. 886

„Wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek informacje o obecnem miejscu zamieszkania Michaliny-Zygfrydy z Basiewiczów SZULAKOWSKIEJ, córki Wacława i Michaliny z Ciążyńskich, żony Adama Szulakowskiego, ostatnio w roku 1918 zamieszkałej w mieście Czerdyń (ZSRR.) — uprasza się o podanie takowych do Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, ul. Zawalna 11. 1192

OGŁOSZENIE DRUGIE.

Na skutek uchwały walnego zgromadzenia Spółki Akcyjnej „Towarzystwo Polsko-Amerykańskie Przemysłu Zagranicznego Jan Serkowski", odbytego u Notarjusza Juljana Siennickiego w Warszawie, dnia 20 marca 1935 roku, repertorjum Nr. 1315, wzywam wszystkich wierzycieli Towarzystwa do zgłoszenia wszelkich pretensyj do dnia 28 maja 1936 r.

Warszawa, Wspólna 53 m. 12.
1127 Likwidator: **Markus Ryzman.**

JAPOŃSKI BIAŁY BEZ (NATURALNY ZAPACH BZU) WODA KWIATOWA, MYDŁA, PERF. PUDER. SZACH WARSZAWA

Wyścigi konne

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO

Pomimo, że program dnia wczorajszego nie przewidywał nagród wyższych ponad 1500 zł., dobry tor i piękna pogoda zachęciły właścicieli stajen do licznych zapisów, to też wszystkie gonitwy były dobrze obsadzone, miały naogół dość ciekawy przebieg i niejednokrotnie kończyły się emocjonującym finiszem.

Zaraz w pierwszej gonitwie miał miejsce poważny „fuks". Za zwycięską Florencję II, której nie mieliśmy odwagi umieścić bliżej, niż na trzeciem miejscu w liczbie naszych faworytów, totalizator wypłacał 247 zł. za stawkę 10-złotową. Nierówne wyścigi Florencji II zwróciły uwagę Komisji Technicznej, która zarząd stajni ukarała naganą i ostrzeżeniem.

W pięciu następnych gonitwach, na miejscach pierwszych znalazły się konie przeważnie najwięcej faworyzowane przez publiczność.

Dopiero w gonitwie siódmej przykrą niespodziankę sprawiła publiczności zupełna przegrana Łozy. Zwycięstwo odniosła mniej liczona Ellora, dzięki przed wcześnie zaciętej walce La Scali z Cagliostro. Ze szczerem uznaniem stwierdzamy fakt, że zarząd stajni pp. K. i S. Enderów, nawet w ostatnich dniach sezonu dodatkowego posyła na start konie doskonale przygotowane do wyścigów. Nie można tego niestety powiedzieć o wszystkich stajniach, gdyż nie tak dawno oglądaliśmy kulawizny Imperatora II i Kerry Rocka, a wczoraj znów uraczono nas widokiem Arinarji, chodzącej dosłownie na dwóch nogach.

W przedostatniej gonitwie dnia odniosła również dość niespodziewane zwycięstwo próbowana z dużem powodzeniem na płotach Ircha. Po tym wyścigu optymiści byli zdania, że Ircha poprawiła się znacznie na płotach i obecnie trzyma dystans, pesymiści zaś zauważyli, że pozostali uczestnicy gonitwy zbytnio nie przeszkadzali leaderce w przebyciu dystansu.

Po zwycięstwie ogólnej faworytki, Guerry, w gonitwie ostatniej, nieprzeliczone tłumy publiczności opuszczały tor wyścigowy w nastroju pogodnym, planując decydujące posunięcia na ostatnie cztery dni sezonu.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1200 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Florencja II (ż. Kusznieruk) ks. Nauruza, 2) Lirnik II i Dolores III łeb w łeb, bez miejsca 5 koni. Wygrane w 2 min. 18 sek. wysyłana o 1 i pół długości. Tot. zw. 123.50, franc. 20, 7 i 10.50.

Gonitwa 2. Nagroda 1500 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Orawa II (ż. Fomienko) K. i S. Enderów, 2) Hardiesse, 3) Głusza, bez miejsca Szaman i Mascotte. Wygrane w 1 min. 8 i pół sek. w walce o łeb. Tot. zw. 12.50, franc. 5.50 i 5.50.

Gonitwa 3. Nagroda 1200 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Kubań (ż. Gill) st. „Łochów", 2) Harry, 3) Galkar, bez miejsca Normandja i Flamand. Wygrane w 2 min. 17 i pół sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 9.50, franc. 6.50 i 13.50.

Gonitwa 4. Nagroda 1500 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Bibus (ż. Dorosz) J. Szulginowej, 2) Remors, 3) Haut Brion, bez miejsca 5 koni. Wygrane w 1 min. 9 sek. łatwo o 4 długości. Tot. zw. 25.50, fr. 7.50, 6 i 7.

Gonitwa 5. Nagroda 800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Kwestarka B. W. (j. Kobitowicz) K. Mroczek, 2) Kalina II, 3) Mitsuoco, bez miejsca Antolka, Tosca II, Kaboga, Grabowianka i Arinarja. Wygrane w 1 mni. 44 i pół sek. łatwo o długość. Tot. zw. 16, franc. 7, 6.50 i 16.50.

Gonitwa 6. Nagroda 1000 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Charlatan (ż. Gill) hr. Rostworowskiego, 2) Minaret, 3) Memoria, bez miejsca Nygus II, Tokawa, Muezzin i Decazi. Wygrane w 1 min. 9 i pół sek. łatwo o 2 i pół długości. Tot. zw. 15, franc. 5, 5.50 i 5.

Gonitwa 7. Nagroda 1500 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Ellora (ż. Fomienko) K. i S. Enderów, 2) Cagliostro, 3) La Scala, bez miejsca Estonja, Moloch i Łoza. Wygrane w 1 min. 41 i pół sek. łatwo o 2 i pół długości. Tot. zw. 30.50, franc. 12.50 i 21,50.

Gonitwa 8. Nagroda 1000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Amor (chł. Guljas) hr. Mielżyńskiego, 2) Fugas, 3) Limonit, bez miejsca Honorata. Wygrane w 2 min. 18 sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 8.50, franc. 6 i 7.

Gonitwa 9. Nagroda 1000 zł. dla 3 let. i st Dystans 2100 metrów:

1) Ircha (chł. Kawalec) T. Kostkiewicza, 2) Chrysalis, 3) Fluksja, bez miejsca La Sauzee, Kartagina i Nidzica. Wygrane w 2 min. 18 i poł sek. łatwo o 2 i pół długości. Tot. zw. 62, franc. 20 i 9.

Gonitwa 10. Nagroda 800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Guerra (j. Pulc) hr. Zamoyskiego, 2) Helenka, 3) Gigolo, bez miejsca 8 koni. Wygrane w 1 min. 44 sek. bardzo pewnie o 1 i pół długości. Tot. zw. 10, fr. 6.50, 24 i 19.

Następny dzień wyścigowy odbędzie się w środę, dnia 13 b. m. Początek o godz. 12 w południe.

Jawor.

NA MARGINESIE

„Sen — mara, Bóg — wiara"...

Jeśli państwo nie wierzą — to trudno. Nikogo nie zmuszam. Tembardziej, że historja wygląda istotnie dość fantastycznie. I nawet, przyznam się, gdyby mi kazano przysięgać — nie przysięgnę, czy się zdarzyła naprawdę. Może mi się tylko śniło?

Bo najgorsze zmory naszej jawy lubią nas trapić też we śnie... I prawie co noc przeżywam w koszmarnych widzeniach to, co w podobnej rzeczywistości przeżywam we dnie. Co? Chętnie się wyspowiadam i użalę:

Cóżby innego, jak nie nasz warszawski tramwaj — ach, przymiotników innych nie wymienie! Pewno się państwo nie dziwią, że codzień rano budzę się z drżeniem i w strugach zimnego potu...

Tym razem więc, w tym ostatnim przypadku czy też w tym śnie ostatnim było tak — mniej więcej, jak zwykle — opisywać chyba nie trzeba, bo każdy wie doskonale.

Nowością tylko były dyskusje i projekty kolejno poddawane pod głosowanie. Zupełnie, jakby to nie w tramwaju się działo, lecz w jakiejś sali, gdzie się ludzie zgromadzili na naradę.

Nad czem radzili? Nad inowacjami, któreby trzeba koniecznie najrychlej wprowadzić.

— Sądzę, że wszyscy przyznają mi rację, gdy powiem — zaczyna jakiś godny pan z siwą bródką — gdy powiem, iż tutaj masę miejsca zmarnowano. Taka rozrzutność w takich czasach! Proszę: czyżby się tu nie zmieściło np. pięterko? Tanim kosztem, praktycznie — mniej więcej, jak półki do rzeczy w wagonach, raz, dwa możnaby to dobudować najprościej, nie o szyk przecież nam idzie.

— Pocóż półka do rzeczy w tramwaju? — ktoś przerywa. — Pasażerowie z większemi paczkami i z walizkami zdarzają się nie tak znów często!

— Ale pasażerowie bez paczek i walizek często się zdarzają — i moje półki wcaleby nie były na rzeczy, lecz dla nich przeznaczone! Pocóż ta pani ma siedzieć u mnie na kolanach? To nawet niemoralnie! Niechby sobie usiadła na półce, a nie — to ja z szacunku, należnego damom, gotów jestem tam usiąść! Poco ten młodzieniec topić musi ramię po łokieć w biuście tamtej pani? Hop, synku, na półkę, po drabince, jak na stryszek — bo to zresztą przypominałoby stryszek. Takim starym, domowym zwyczajem...

— Nie — protestuje ktoś. — Półki? strych? Niepraktyczne. Za dużo miejsca zabierze. I ja wogóle jestem zwolennikiem pomysłów „up to date". Coś, czego oko nie widziało, o czem ucho nie słyszało, nawet w Ameryce!

— No? No? — towarzystwo ogromnie się ożywia.

— Jajko Kolumba! panie i panowie. Każdyby wymyślił, tylko myśleć trzeba... I dobrze jest przeprowadzić analogję od czasu do czasu... Więc: np. szafa. Ładniebyśmy wyglądali, gdyby każdej sukni, każdemu ubraniu krzeselko w niej podstawiać!

Z tramwajem zróbmy, jak z szafą: ławki precz, to dobre do parków i na plantacje. Albo na przystanki tramwajowe, na których z reguły nam puchną nogi jak bania. Na ławeczkach czekalibyśmy sobie bardzo przyjemnie, zwłaszcza, kiedy czekanie trwa dwa razy dłużej od jazdy.

— A w tramwajach stać — brzmi jakś głos srodze oburzony.

— Broń Boże! Wisieć, właśnie jak w szafie sukienki. Tylko wieszaczki trzeba trochę inaczej skonstruować, tak, żeby człowieka lekko podtrzymywały pod pachami. Już projekt zaniosłem do Urzędu Patentowego. Zachwycali się, poprostu się zachwycali! Co za wygoda! jaka ekonomja! Możnaby cztery rzędy takich wieszaków — licząc wzdłuż — zmieścić.

— A ja — a mnie — jaka się mama, tuląc w ramionach dziecinę (czy może tylko jej ziemską powłokę, gdyż wcale nie wiem, czy z niej w czasie jazdy duch nie zdążył uleciec...) — mnie, matce, specjalnie leżą na sercu te przystanki. Ławeczki na nich, owszem bardzo, bardzo dobrze, ale cóż z samych ławek? Na stacji kolejowej czekasz krócej nieraz, niż na przystanku — a wszelkie masz wygody. I bufet (dziecko wiadomo zgłodnieje). I wody się napić i — no, można gdzieś pójść w razie zdarzy się niecierpiąca zwłoki potrzeba. Takie, wiedzą państwo, domeczki. Gdzie tam szukać szaletu miejskiego, kiedy dziecko woła, a tramwaj przecież też ostatecznie wkońcu i właśnie wtedy może nadejść...

— I żeby konduktor miał igłę i nici, bo mi za każdym razem rozrywają palto, jak się probuję przecisnąć do wyjścia...

— I żeby człowiekowi dodawano trzecią rękę do potrzymania paczek, kiedy drzwi musi „oburacz" otwierać...

Wtem — coto? Coś mignęło — jakiś stuk i po jezdni mostu (właśnie byliśmy na moście Poniatowskiego) — po chodniku toczy się krąg biały. Do balustrady — i w wodę...

Wysiadłszy wkrótce, widzę, że metalowe półkole na przodzie wozu u góry jest puste. Że brak w niem tarczy z najukochańszą moją, zawsze tak bardzo tkliwie oczekiwaną siódemką, do której wzdycham codzień łącznie najmniej dwie godziny.

Przecież była?!

Była. I, słuchając dyskusji pasażerów, patrząc na to, co się dzieje w wozie, przez nią reprezentowanym, — nie wytrzymała. Skoczyła w szare, zimne nurty Wisły...

Nie wiem dotychczas nie wiem, sen to był, czy rzeczywistość? Bo na podstawie sumiennego szczypania się w ramię za każdym razem, gdy widzę taki tramwaj z pustem półkolem bez tarczy — stwierdzam, że nie śnię napewno w tej chwili. A, że mi się już kilka razy zdarzyło uszczypnąć w tym celu, sądzę, że może to jednak nie był sen i że nietylko ta jedna siódemka popełniła w nagłym porywie wstydu — samobójstwo...

Yal.

KURJER POLSKI SPORTOWY

CZY CHMIELEWSKI POJEDZIE DO BERLINA.

Jak wiadomo, Chmielewski ma wziąć udział w międzynarodowym turnieju bokserskim, który się odbędzie dnia 22-go b. m. w Berlinie. Ostatnio trener PZB. Billy Smith wypowiedział się przeciwko wyjazdowi Chmielewskiego. Sprawa ta zostanie zdecydowana w najbliższych dniach.

NIEMCY MISTRZEM EUROPY W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

W Paryżu zakończone zostały trzydniowe mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów.

W wadze lekkiej mistrzostwo zdobył Niemiec Jansen, który podniósł 325 klg. przed Austrjakiem Feinem — 322.5 i Francuzem Duvergerem — 312.5 klg.

W wadze średniej mistrzem został również Niemiec Ismayr, 360 klg. przed Niemcem Gottschalkiem — 345 klg. i Francuzem Lepreux — 330 klg.

W wadze ciężkiej pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Niemiec Manger, który w trójboju olimpijskim podniósł 395 klg., drugie miejsce zajął Anglik Walker — 382.5 klg. Sensacją była porażka b. mistrza Europy Czecha Psenicki, który zajął dopiero trzecie miejsce 382.5 klg.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw pierwsze miejsce i tytuł drużynowego mistrza Europy zdobyły bezapelacyjnie Niemcy 18 pkt., przed Francją 5 pkt., Austrją 4 pkt., Anglją 2 pkt. i Czechosłowacją 1 pkt.

Polska na tych zawodach nie była reprezentowana.

MISTRZOSTWA EUROPY W HOKEJU BEZ POLSKI.

W Wiedniu odbyła się nieoficjalna konferencja pomiędzy przedstawicielami: Belgji, Czechosłowacji, Węgier, Rumunji, Austrji Francji, w sprawie rozegrania zawodów o puhar Europy środkowej w hokeju. W tych mistrzostwach weźmie udział 8 drużyn, które zostały podzielone na 2 grupy. Do pierwszej grupy należą LTC. Praga. Francais Volants Paryż. HV. Bruksela. Wiener Eislauf Verein Wiedeń. W skład drugiej grupy wejdą Klub Roman-Bukareszt, BKE — Budapeszt, EHC-Rapid — Praga. EKE — Wiedeń.

Rozgrywki rozpoczną się dnia 1 grudnia.

BELGIJSCY BOKSERZY W POLSCE.

W początkach grudnia bawić będą w Polsce bokserzy belgijscy. Rozegrają oni dwa mecze. Dnia 6 grudnia w Poznaniu odbędzie się oficjalny mecz międzypaństwowy Polska — Belgja, a dnia 8 grudnia w Warszawie goście walczą pod firmą Brukseli z reprezentacją stolicy. Projektowany jest jeszcze trzeci mecz w Łodzi, ale dotychczas niewiadomo, czy Belgijczycy zgodzą się na trzeci start.

WARSZAWA BIJE LWÓW W PING-PONGU.

W międzymiastowym meczu ping-pongowym, rozegranym w niedzielę późnym wieczorem. Warszawa pokonała Lwów niespodziewanie w stosunku 5:4.

LEKARZ MUSI BYĆ OBECNY NA ZAWODACH.

Zarząd łódzkiego okręgowego Związku Zapaśniczego uchwalił, że przed każdym meczem zapaśniczym zawodnicy muszą być badani przez lekarza. Pozatem w czasie zawodów na sali musi być obecny lekarz lub sanitarjusz.

NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI.

Dnia 17 b. m., w przedostatnią niedzielę ligową, rozegrane zostaną w Polsce następujące mecze o mistrzostwo Ligi:

W Warszawie walczy Polonia ze Śląskiem, w Krakowie Wisła spotka się z ŁKS., a Garbarnia z Legją, w Poznaniu przeciwnikiem Warty będzie Pogoń, wreszcie w Wielkich Hajdukach Ruch rozegra mecz z Cracovią. Ten ostatni mecz będzie miał decydujące znaczenie zarówno dla Ruchu, pretendującego do tytułu mistrza Polski, jak i dla Cracovii, która w razie zwycięstwa, może się uratować od spadku do klasy A.

POZNAŃSKA WARTA ZAPROSZONA DO FRANCJI I BELGJI.

Ligowa Warta zaproszona została na okres świąt Bożego Narodzenia do Francji i Belgji.

W dniach 22, 25 i 26 grudnia Warta rozegra 3 spotkania z polskiemi drużynami emigracyjnemi, a w dniach 29 grudnia oraz w 1 i 4 stycznia — mecze z zespołami francuskiemi i belgijskiemi.

Zebranie właścicieli nieruchomości

Zarząd „Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Właścicieli Nieruchomości m. Warszawy" wzywa wszystkich właścicieli nieruchomości do przybycia w dniu dzisiejszym do Towarzystwa Higjenicznego (Karowa 31) o godzinie 6.30 na nadzwyczajne ogólne zebranie w sprawie obniżek komornego, oraz moratorjum mieszkaniowego.

Piotrków podczas święta Niepodległości

Już od soboty przygotowywał się Piotrków do obchodu Święta Niepodległości, które i w roku bieżącym odbyło się niezwykle uroczyście, o rozmiarach wielkiej, podniosłej manifestacji. Balkony gmachów publicznych udekorowano w krzewy zieleni, chorągwie i emblematy państwowe.

Na wielu domach już od sobotniego wieczora powiewały chorągwie. Ogólną uwagę przechodniów zwraca nader efektowna dekoracja gmachu, mieszczącego Starostwo i Sąd Okręgowy, balkon Sejmiku, Związku Legjonistów, „Ogniska Podoficerskiego", Policji Państwowej, Kinoteatru Czary itd.

Niezliczone rzesze przechodniów obserwowały z żywem zainferesowaniem, jak więźniowie w sposób oryginalny przyozdabiali bramę zakładu karnego, jednocząc się w hołdzie dla dla wielkich w Narodzie Mężów, których portrety widnieją wśród krzewów zieleni, rzęsiście oświetlone.

W przeddzień uroczystości, przy dźwiękach orkiestr, odbył się wieczorem na ulicach tradycyjny capstrzyk, któremu towarzyszyły tłumy publiczności. Właściwe uroczystości rozpoczęły się w poniedziałek nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań. Na nabożeństwie u Fary byli przedstawiciele władz z panem starostą Strzemińskim, sądownictwa, wojska, samorządu, instytucji społecznych itd. Swiątynia była przepełniona.

Punktem kulminacyjnym Swięta Niepodległości była defilada 25 pp., oddziałów PW. i WF., Straży Ogniowej, Policji, Straży Więziennej przed przedstawicielami władz, budząc sprawnością i wyszkoleniem słowa powszechnego uznania i podziwu.

Prelekcje w różnych stowarzyszeniach na temat znaczenia Swięta Niepodległości, zakończyły tę wielką manifestację patrjotycznego Piotrkowa, który uczcił w sposób podniosły niezapomnianą datę 11 listopada.

Piotrków w obronie Rodaków za Olzą

Stosownie do zapowiedzi odbyła się w niedzielę 10 bm. wielka manifestacja w obronie naszych rodaków na Sląsku za Olzą, podstępnie i zdradziecko nam zabranym przez tych pobratymców w czasach, kiedy nasza Rzplita u zarania swego niepodległego bytu w najtragiczniejszych była opresjach.

Manifestację tę organizowała Federacja Związków Obrońców Ojczyzny pospołu z Komitetem Obchodów Narodowych, aby zaznaczyć, że i nasz stary Gród Trybunalski solidaryzuje się z całą Polską w akcji protestacyjnej przeciw czeskim zakusom i machinacjom

Przed lokalem Związku Legjonistów zgromadziły się wszystkie organizacje, należące do Federacji — i poczem w pochodzie ze swoimi sztandarami podążyły ulicami Sienkiewicza i Słowackiego na Pl. Kościuszki. Na czele postępował wiceprezes Federacji, radny miasta dyr. Władysław Kruszyński, potem kroczyli Legjoniści, Legjon Sląski, P. O. W., Związek Rezerwistów, Zw. Inwalidów itd.

Na placu Kościuszki do zebranych licznych rzesz publiczności przemówił prof. Chlebowski na temat nie przedawnionych naszych praw do Sląska za Olzą i gwałtów ostatnich, stosowanych przez rząd Czeski wobec ludności polskiej w tej prastarej Piastowskiej dzielnicy.

Odczytane w tym duchu rezolucje zostały jednomyślnie uchwalone. Przebieg manifestacji był spokojny i imponujący. Toteż głębokie wywarł w mieście wrażenie.

Przypomnienie na czasie

O fabrykę samochodową w Piotrkowie

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 6 bm. ukazało się rozporządzenie, normujące zakładanie fabryk samochodowych i montowni w Polsce.

Jednocześnie została powołana specjalna Komisja z przedstawicieli odnośnych Ministerstw i zainteresowanych sfer przemysłowych, mająca za zadanie rozważenie w jaknajkrótszym czasie sprawy uruchomienia przemysłu motoryzacyjnego w Polsce.

Zagr. prasa podaje wiadomości o otworzeniu montowni — fabryki przez Forda w Polsce obliczonej nie tylko na zbyt krajowy, ale i na eksport do ościennych państw. Fabryka ta ma wyrabiać nie tylko samochody osobowe i towarowe, lecz i traktory rolnicze i przemysłowe.

Jeśli zapowiedź wkroczenia na właściwą drogę motoryzacyjną ma się w krótkim czasie zrealizować powinien **Piotrków** natychmiast sprawą tą się zainteresować, gdyż istnieje uchwała Rady Miejskiej, na mocy której fabryka powstająca w Piotrkowie i zatrudniająca ponad 500 pracowników, **otrzyma od miasta darmo,** skanalizowany i oświetlony plac.

Celem osiągnięcia zamierzonego ożywienia m. Piotrkowa przez założenie montowni samochodow. w Piotrkowie, należy bezwłocznie zwrócić się w tym celu do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, odpowiednio umotywowawszy swe propozycje i oznajmiając gotowość bezpłatnego oddania terenu pod budowę fabryki.

Nie wątpimy, że Zarząd m. Piotrkowa to rozważy i poczyni u miarodajnych władz właściwe starania. W szeregu artykułów „Dziennik Narodowy" poruszał tę żywotną dla Piotrkowa sprawę, wszechstronnie ją uzasadniając; przypomnieliśmy także zmarnowany moment otwarcia montowni „Fiata" w Piotrkowie, zatrudniającej obecnie w Worszawie na Pradze ponad **1000** pracowników. Nie sądzimy przeto, by Zarząd miasta obecną okazję miał zmarnować (druga może się trafić za lat kilkadziesiąt!) i korzystając z dogodnego położenia Piotrkowa w pobliżu fabryk metalowych i Zagłębia węgl., potrafi obecnie nakłonić władze do udzielania koncesji firmie zagranicznej na otwarcie fabryki samochodowej w Piotrkowie.

Wiekszość obecnej Rady Miejskiej **odpowiedzialna za losy m. Piotrkowa,** chylącego się do coraz większej ruiny, wysilająca się na zatuszowanie bezplanowej, i że użyjemy delikatnego określenia — lekkomyślnej gospodarki miejskiej, robiąca z Rady Miejskiej mały Sejmik opozycyjny o demagogicznych wystąpieniach niefortunnych mówców partyjnych, rządy miasta sprawująca przy pomocy **żebraniny** u władz o coraz to nowe pożyczki, powinna gorąco zająć się losem miasta i licznych bezrobotnych przez przystąpienie do zorganizowania wysuniętej przez nas powyżej sprawy.

— — —

Humanitarni sąsiedzi

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi:

„Przed sądem w Dürch (Nadrenja) stanął 77-letni żyd, oskarżony o zarżnięcie kury w sposób zakazany (rytualny). Sąd skazał go na karę grzywny w wysokości 150 marek z zamianą na 30 dni aresztu".

Jakoś żadna agencja nie doniosła aby ujęto i skazano sprawców rzezi z dnia 30 czerwca 1934 r... być może dlatego, że wówczas odbył się ubój nierytualnie a pomordowani dygnitarze hitlerowscy mniejszą przedstawiali wartość niż kura, ciesząca się opieką prawa.

Nie każdy ma szczęście w państwie bojaźni bożej urodzić się kurą!

Z kroniki towarzyskiej

W kościele parafjalnym św. Jacka odbył się ślub p. Bolesława Grabowskiego, zastępcy rejenta, z panną Baranowską z Zamościa.

DARMO
nie daje, ale sprzedaje najlepsze
RADJO-APARATY
na dogodne, długoterminowe raty oraz żarówki i materjały elektrotechniczne — poleca po przystęp. cenach
FIRMA
JANUSZ MYSTKOWSKI
Słowackiego 26.

RESTAURACJA
„ADRJA"
Plac Kościuszki 7 tel. 12-97 w Piotrkowie
ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność że od 1 października codzienie od godziny 8-ej wieczór koncertuje stołeczny
KWINTET ROSYJSKI „ECHO"
a w niedzielę i święta, wtorki i piątki od godziny 12 do 3 po południu.
DANCING TOWARZYSKI
ZARZĄD.

— Czegoś mężu markotny od samego rana,
Że pobory Ci utną, w Abisynji wojna. —
Coś Cię trapi, przybladłeś, nic nie jesz
Pokaż język Najdroższy! Jestem niespokojna...

— — — — —

Nie martw się o mnie, Żoneczko Kochana!
Że pobory mi utną, Włochów mocno złupią—
Dziś piwa Braulińskiego nie piłem
Więc humoru nie mam i czuję się głupio...

Wysokie odznaczenie
b. prefekta Piotrkowskiego

Na liście odznaczonych z okazji Swięta Niepodległości znajdujemy między innymi nazwisko ks. kanonika Wiktora Potrzebskiego, odznaczonego Krzyżem Oficerskim „Polonja Restituta".

Jak wiadomo, ks. Potrzebski był szereg lat prefektem szkół średnich w Piotrkowie i dla swej niezmordowanej pracy społecznej cieszył się wielką popularnością. Znakomite artykuły, pióra ks. Potrzebskiego, pomieszczane w „Dzienniku Narodowym", czytane były z żywem zainteresowaniem.

—

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.